Rok II. Lwów, wtorek 13. października 1908. Nr. 522.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Za parę dni zacznie się rok szkolny na wszechnicy i politechnice. Widzimy mnogie rzesze młodzieży, która świeżo opuściła ławy szkolne, ażeby się przygotować do zawodu, któryby jej dał kawałek chleba dostatni na całe życie. W bardzo wielu wypadkach, w młodzieńcu, który za parę dni przekroczy progi uniwersytetu lub politechniki, leży nadzieja starej matki lub młodszego rodzeństwa, które z niecierpliwością oczekuje chwili, gdy starszy brat pozdaje egzamina i stanie się ich podporą.

W dzisiejszych czasach zmateryalizowania i egoizmu słowa; powyższe mogą być przez wielu uważane jako paradoks; nie mniej jednak pewnikiem pozostanie, że w naszem biednem społeczeństwie każda chwila stracona dla nauki i wiedzy, a tak samo dla zdobycia stanowiska w świecie jest straconym kapitałem narodowym. Być może, że młodzież nad tem się nie zastanawia, bo wylatując — według słów wieszcza — ponad poziomy, niechętnie patrzy na ziemię, a kieruje się więcej sercem, niż rozumem. Piękne hasła, a czasami nawet niepiękne, ale porywające zapałem, sprowadziły już niejedno rozczarowanie i jakkolwiek dalecy jesteśmy od myśli, ażebyśmy młodzieży naszej akademickiej odmawiali prawa do zabierania głosu w sprawach ogólno-narodowych, to przecież nie zawsze zgodzić się musimy z tem, ażeby ta młodzież miała głos decydujący w tych sprawach i ażeby lekceważąco pomijała zdanie starszych, którzy przecież całem swojem życiem poprzedniem dali dowód, że pracowali dla narodu i Ojczyzny.

Zastrzegamy się tutaj jak najsolenniej, że nie stosujemy słów powyższych do ogółu młodzieży polskiej, a jedynie i wyłącznie do tego jej odłamu, który wszedłszy czy to do akademii, czy to do politechniki, wnosi tam z sobą nie chęć do pracy naukowej, ale tylko agitacyę na rzecz międzynarodowego socyalizmu. Nie byłoby zresztą nic w tem złego, bo ostatecznie można mieć każdemu takie przekonania polityczne, jakie mu się podobają. Samo złe leży w tem, że akademicy socyaliści odznaczają się taką samą nietolerancyą wobec przekonań innych swoich kolegów, jak ich towarzysze partyjni ze sfer robotniczych. Że tego rodzaju postępowanie, wielokrotni stwierdzone, nie może wpływać żadną miarą na obudzenie i podtrzymanie ducha koleżeńskiego wśród uczącej się młodzieży, to jest rzecz całkiem jasna. Że dalej nie obudza wcale zapału do studyów naukowych, to jest zbyt widoczne i niema co ukrywać, że na niektórych wydziałach naszych wyższych zakładów naukowych, poziom nauki znacznie się w ostatnich czasach obniżył. A sprawiedliwość każe przyznać, że nie leży tutaj wina po stronie profesorów, ale jest skutkiem wprowadzenia za wielkiej dozy polityki w mury uniwersytetu i politechniki.

Ale żeby nas nie posądzono o jakie reakcyjne tendencye, zaznaczymy wyraźnie, że nie stosujemy tego nawet wyłącznie do lwowskich zakładów naukowych. Chorobą rozpolitykowania dotknięte są prawie wszystkie wyższe szkoły austryackie, co jest jednem ze znamion pewnego pier-

Na cmentarzu petersburskim.



wiastka anarchii, jaki się wkradł w publiczne życie Austryi. Byliśmy parę miesięcy temu świadkami wstrętnej wprost hecy Wahrmundowskiej, która odbiła się i u nas wezwaniem do strejku szkolnego, pod hasłem wolności nauki propagowanego. Na szczęście większość młodzieży naszej okazała wiele rozsądku i nie dała się porwać agitacyi żydowsko-socyalistycznej.

Natomiast byliśmy świadkami bardzo przykrych scen, mianowicie żądania wyrzucenia z uniwersytetu słuchaczy wydziału teologicznego. Jakie to smutne, jakie nietoleranckie i jakie niekoleżeńskie! Więc w imię wolności nauki żąda się usunięcia od nauki tych, którzy przez zdanie egzaminu dojrzałości, nabyli praw do kształcenia się uniwersyteckiego, dlatego tylko, że chcą studyować teologię!

Ale odwróćmy oczy od tych przykrych obrazów. Oby się one więcej nie powtarzały. Na reformowanie świata i uszczęśliwianie ludzkości będzie miała młodzież dosyć czasu, gdy pokończy studya i będzie mogła, znalazłszy się na stanowiskach, wcielić w czyn swoje studenckie ideały. Nam w Galicyi nie wolno tracić na marne spory ani chwilki czasu. My musimy na niwie nauki polskiej szczególnie, pracować podwójnie, a nawet potrójnie. Nam nie wolno zapominać o tem, że młodzież polska pod zaborem pruskim musi z konieczności czerpać wiedzę na wszechnicach niemieckich, a młodzież polska pod zaborem rosyjskim od lat kilku zupełnie jest pozbawiona możności wyższego kształcenia się. Nie każdego stać na kończenie studyów zagranicą, to też z obawą musimy spoglądać na to, jak mnożą się zastępy ludzi wykolejonych, półuczonych lub niedouczonych, a będących zawsze niezdrowym żywiołem rozkładowym wśród społeczeństwa, jakby na dowód prawdziwości słów Słowackiego, żeśmy

„...z kraju, gdzie zwykle po dniach nie-[szczęśliwych
„zostaje smutnych pół rycerzy ży-[wych“.

I dlatego, ażeby u nas było jak najmniej pół rycerzy, a więcej rycerzy duchem i ciałem, gdy Ojczyzna kiedyś na nas zawoła, ucz się kochana młodzieży, zanim zostaniesz kierowniczką naszej przyszłości.

U nas i na świecie.

Hołdownicza deputacya Bośnii,

z wiceburmistrzem Serajewa Manchiczem na czele przybyła w piątek do prezydenta ministrów br. Becka i na jego ręce złożyła hołdy dla cesarza Franciszka Józefa. Br. Beck w odpowiedzi deputacyi dał wyraz zadowoleniu z powodu przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Monarchii i zapewnił imieniem rządu austryackiego deputacyę o usilnem poparciu kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Bośnii. Dziękując deputacyi za przybycie, oświadczył prezydent ministrów, że cesarz zdecydował się na aneksyę w przekonaniu, że ludność Bośnii dzięki kulturnej działalności Austro-Węgier dojrzała do udziału w rozstrzyganiu o sprawach krajowych. Zawiadamiając deputacyę, że poda do wiadomości monarchy wyrażony przez nią hołd, zapewnienia o lojalności i wdzięczności, dał br. Beck wyraz nadziei, iż ludność Bośnii, a zwłaszcza Chorwaci okażą się wdzięcznymi i że nowa era rozpocznie się w spokoju. Prezes gabinetu prosił o wywieranie w tym duchu wpływu na ludność.

Następnie była deputacya u ministra spraw zagranicznych Aehrenthala.

Wiedeń „do braci Bośniaków.“

Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej, wspomniał burmistrz Lueger o wcieleniu Bośnii i Hercegowiny i powiedział co następuje: Wszyscy witamy mieszkańców Bośnii i Hercegowiny jako naszych braci, spodziewamy się że oni także wobec nas będą żywili takie same uczucia braterskie. Rada wysłała również telegram hołdowniczy do cesarza do Budapesztu.

Zapowiedzi wojny z Serbią

nadchodzą z różnych stron. Według doniesień dzienników angielskich, austro-węgierski ambasador w Londynie zawiadomił rząd angielski, że Austro-Węgry zażądały od Serbii w drodze oficyalnej wyjaśnień co do zbrojeń serbskich i przygotowań wojennych. Jeżeli Serbia nie odpowie w sposób wystarczający, Austro-Węgry rozpoczną kroki wojenne.

W ministerstwie spraw zagranicznych we Wiedniu nie przyjęto protestu Serbii, który chciał doręczyć wiedeński poseł serbski.

Francuski minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył współpracownikowi *Petit Parisien*, że możliwość wojny grozi tylko z powodu antiaustryackich demonstracyi w Serbii. Wszystkie mocarstwa wpływają w Sofii i Belgradzie uspokajająco.

Wrzenie w Serbii

nie ustaje. Demonstracye uliczne w Belgradzie trwają nadal. Przybywającym tam na sobotnie otwarcie Skupczyny posłom urządziła ludność owacye.

Stolica Serbii,

Belgrad, przedstawia obecnie nadzwyczajny widok. Onegdaj przeciągały ulicami większe i mniejsze oddziały młodych ludzi, wznosząc okrzyki: „Precz z Austryą!“ Niech żyje serbska Bośnia!“ U stóp pomnika księcia Michała na placu Teatralnym stanął milioner serbski Georgewicz z trąbką w ręku, a obok niego bił w bęben młody student. Przy nich stał stół, za którym literat serbski, Bronisław Lechicz, ubrany w kapelusz Burów, zapisywał zgłaszających się ochotników do „świętej wojny“. Dotąd zapisało się około 2000 ochotników. Również w auli uniwersytetu zbiera zapisy sekretarz uniwersytetu, u którego zapisało się dotąd na ochotników wojskowych około 600 młodych ludzi.

W jednej z restauracyj, gdzie także otwarto zapisy, zgłosiło się około 400 ludzi. Przywódca partyi młodo-radykalnej, Prodanowicz, przybył do auli uniwersytetu w towarzystwie dwóch synów i prosił o zapisanie ich do korpusu ochotników. Za jego przykładem poszło wiele wybitnych osobistości.

Ludność wierzy, na że wypadek wojny z Austryą, przyjdzie Serbii w pomoc Turcya i Czarnogóra.

Król Piotr wczoraj po południu wrócił z manewrów do Belgradu. Przejeżdżającego przez ulice przyjmowano okrzykami:

Na wojnę! Prowadź królu na wojnę!

Przygotowania wojenne Austro-Węgier,

jakkowiek urzędowo usiłowano im zaprzeczyć, trwają dalej. Oficerowie korpusu w Zagrzebiu otrzymali zakaz wydalania się ze swych siedzib. Flotylla Dunajowa popłynęła ku Serbii. Szef sztabu generalnego Conrad udał się z kilku oficerami sztabo-

---

83)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Dokończenie).

— A więc dobrze słyszałem. I ty tu także, mój stary druhu?

— Powiedz mi, Julianie — zawołał z łkaniem sędziwy radca, ściskając konwulsyjnie ramię przyjaciela — co to wszystko znaczy?! Albo świat ginie, albo...

— Nie świat, mój druhu, ale wszelka nadzieja w szczęście i przyszłość Rosyi — odpowiedział generał melancholijnym głosem.

— Naprzód! Naprzód! — rozległ się w tej chwili głos żandarmów; zesłańcy zaczęli jeden po drugim wychodzić z dziedzińca przez wielką bramę okratowaną, która po ich odejściu zamknęła się znowu z głuchym łoskotem.

Ostatni wyszedł generał, wsparty na ramieniu Maryi.

XXXIV.

„Kniaź Naryszkin“.

Zwolna i majestatycznie wpłynął do portu zewnętrznego w Odesie potężny kolos żelazny — „Kniaź Naryszkin“ osiadł nieruchomy na mętnych falach, zdala od innych okrętów, stojących w porcie. Przybył groźny i ponury, bez słowa powitania, bez jednego wystrzału, dziwnie spokojny, cichy i smutny. Ani jednej twarzy nie widziano na pokładzie. Głucha, cmentarna panowała tam cisza, a tylko unoszące się z trzech olbrzymich kominów kłęby dymu świadczyły, że kolos oddycha i żyje.

Zebrana na brzegu publiczność z zaniepokojeniem przypatrywała się pancernikowi. Był to dla niej widok niezwykły. Przyzwyczaiła się już do tego, że przybywające do portu z dalekiej drogi okręty wojenne wpływały z hukiem i gwarem, wśród strzałów wiwatowych, dźwięków muzyki i pieśni marynarzy. „Naryszkin“ zjawił się cicho jak cień i tą ciszą swoją wszystkich zadziwił, więcej nawet, bo zatrwożył. Z bijącem więc sercem i w głuchem milczeniu śledzono z wybrzeża okręt, którego pojawienie się sprawiało wrażenie konduktu pogrzebowego.

Nagle wszyscy drgnęli.

Żelazny kolos poruszył się, zatoczył mały łuk i odsłonił bok, najeżony paszczami dział. Równocześnie wszczął się na pokładzie, dotąd pustym i głuchym ruch. Wszakże bębny i cała załoga wyległa na pokład, który w jednej chwili zaludnił się mrowiem ludzi. Znowu bębny i w tej samej sekundzie opadła z głównego masztu biała flaga z niebieskim krzyżem Andrzeja, a miejsce jej zajęła wśród hucznych okrzyków załogi inna, której widok dreszczem trwogi przejął zgromadzonych na wybrzeżu widzów: — czerwona, znak rewolucyi... Zdawała się ona ogłosić: „Strzeżcie się! Obudziłam się i pójdę moją drogą! Kto przeciw mnie, zginie!“

Ale znikąd nie ozwał się głos protestu. Setki dział, strzegących Odessę, milczały, jakby je nagła trwoga odrętwiła. Lud milczał także i tylko pochylił głowy w milczeniu. Ale zaraz podniósł je znowu, zbudzony z zadumy głuchym warkotem bębnów, który rozległ się ponownie z pokładu. Wszyscy wytężyli wzrok i oto, co ujrzeli. Na podłużnej, kirem pokrytej desce podniesiono w górę trupa młodego człowieka w uniformie marynarza, tak, aby lud mógł go widzieć. Na piersi trupa widniała biała karta z napisem: „Timafej Koralew. Zginął za prawdę i wolność!“

Lud odsłonił głowy, a tymczasem cała załoga, zebrana na pokładzie, przedefilowała wobec zwłok celem oddania im honorów wojskowych. Potem spuszczono z pokładu pomost i kilku marynarzy zeszło po nim na wybrzeże, niosąc na ramionach mary ze zwłokami towarzysza. Tłum rozstąpił się i przepuścił żałobny orszak, który wolnym, miarowym krokiem skierował się ku miastu. Tam miano pochować zwłoki.

Na pancerniku zaległa znowu cisza,

wymi do Pesztu i odbył tam dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

Usiłowany zamach. Aresztowania.

Rząd austro-węgierski widział się spowodowanym obsadzić wszystkie mosty na Sawie koło Zagrzebia, ponieważ zachodzi obawa zamachów. Wczoraj bowiem na linii z Belgradu do Wiednia odkręcił ktoś śruby ze szyn i gdyby tego wcześnie nie spostrzeżono, mogło było przyjść do strasznej katastrofy.

Wczoraj przed południem aresztowano kilka osób, przybyłych z Belgradu do Pesztu. Szczegóły bliższe i przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

O stanowisku Niemiec

donoszą do *Kölnische Ztg.* z Berlina co następuje: Wobec wzburzenia w Serbii rząd rzeszy niemieckiej, jak się dowiadujemy, poczynił kroki u rządu serbskiego w celu nakłonienia go do umiarkowania i spokoju. Sekretarz stanu Schön wczoraj i dziś odbył konferencye z ambasadorem tureckim w sprawie sytuacyi. Sekretarz stanu kategorycznie zapewnił, że decyzya rządu austro-węgierskiego w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny nastąpiła bez żadnej inicyatywy ze strony Niemiec i że rząd niemiecki zawiadomiono o tej decyzyi nie prędzej, jak inne mocarstwa. Co się tyczy postępowania Bułgaryi, sekretarz stanu podkreślił, że w Berlinie nic nie wiedziano o tych krokach i że gdy one nastąpiły, rząd niemiecki w Sofii nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego, że nie uzna pierwej niezawisłości Bułgaryi, zanim rząd bułgarski nie załatwi w sposób zadowalający kwestyi kolei oryentalnej. Załatwienie to może nastąpić tylko drogą rokowań z Turcyą.

Francya za pokojem.

Z dobrego źródła donoszą nam, że minister spraw zagranicznych Pichon w konferencyi z ambasadorem niemieckim podniósł, że Francya ma cele pokojowe i że nie przedsięweźmie żadnych kroków, mogących wywołać protest mocarstw Europy środkowej.

---

pokład opróżnił się, a zawieszona na maszcie czerwona flaga krwawo odbijała na ciemnem tle morza.

Ale nie upłynęły dwie godziny, gdy kolos dał znowu znak życia.

Rewolucya jest niedowierzająca. Więc gdy wysłani do miasta ze zwłokami marynarze nie wracali „Naryszkin“ upomniał się o nich, upomniał się ogiem i żelazem, niby bóg pomsty. Z wieży pancernej wykwitł biały obłoczek wśród oślepiającego blasku i na miasto sypnął się grad szrapneli i granatów. Potem znowu huk i strzał, po nim dalsze. Odessa stanęła w ogniu i dymie. Rewolucya urzeczywistniała swą groźbę. Przez cały dzień huczały działa na „Naryszkinie“, przez cały dzień leciały z pokładu na miasto pociski, siejąc naokół grozę i zniszczenie...

Święcono narodziny rewolucyi, tej krwawej i strasznej rewolucyi, która rozpoczęwszy swój pochód niszczący w Odessie, ogarnęła potem pożogą kraje caratu, dławione brutalną stopą siepaczy i katów wolności...

KONIEC.

Delegacye.

Minister spraw zagranicznych o Serbii.

Z Budapesztu donoszą: Na sobotniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych austryackiej delegacyi wygłosił br. Aehrenthal mowę, w której poruszył sprawę serbską. Minister mówił:

Od pierwszych dni mojej czynności ministeryalnej, było mem dążeniem, postawić stosunek nasz do Serbii na pewnej, przyjaznej podstawie. Po długoletnich rokowaniach udało się nam szczęśliwie zawrzeć traktat handlowy i mogę z zadowoleniem stwierdzić, że serbskie rządy z którymi w tej kwestyi rokowaliśmy, zawsze nas w pełni popierały. Traktat został z dniem 1. września aktywowany i konstytucyjne przyzwolenie parlamentów w Wiedniu i Budapeszcie z pewnością w krótkim czasie będzie udzielone, tak że nasz stosunek gospodarczy wróci w normalne tory. Także i pod względem politycznym żywimy dla królestwa przyjazne i przychylne usposobienie. Jesteśmy zawsze gotowi usposobienie to jak w poprzednich okresach historyi serbskiej, w czyn obrócić. Sposobność do tego nadarzy się, jeżeli mocarstwa zajmą się kwestyą Dunaju, co prawdopodobnie już niebawem nastąpi.

Mam myśl, by z okazyi przedłużenia ważności europejskiej konwencyi dunajowej zaproponować, ażeby także Serbia i Bułgarya w tej komisyi znalazły miejsce.

Równocześnie pozostająca długo w zawieszeniu kwestya międzynarodowego uregulowania stosunków żeglugi na linii Dunajowej Żelazna Brama — Braila byłaby załatwiona. Przeciw uregulowaniu tej kwestyi nie mielibyśmy nic i w tej mierze odbywa się poufna wymiana zdań między nami a zaprzyjaźnioną Rumunią. Ostatecznem załatwieniem tej kwestyi zajmie się dyplomacya europejska. Chciałem dziś tylko mimochodem zaznaczyć, że przy tych gospodarczych kwestyach, które dotyczą także naszych sąsiadów z południowego wschodu, nie żądamy żadnego uprzywilejowanego stanowiska, a tylko poparcia i ułatwiania wogóle komunikacyi.

Z tem stałem dążeniem z naszej strony do uwzględnienia serbskich interesów w żywym kontraście stoi poniekąd ten objaw, że w Serbii w ostatnich latach ustala się wyraźnie przeciwny nam, nieprzyjazny kierunek. Uprawiana długo agitacya w królestwie, która specyalnie zajmowała się Bośnią i Hercegowiną miała to następstwo, że przyłączenie tych prowincyi wywołało w Belgradzie daleko idące wzburzenie. Można mówić o tem, że opinia publiczna zeszła tak dalece na manowce, iż zatraciła miarę w osądzeniu faktycznych stosunków. W tych dniach w Belgradzie wydano nawet zastanawiające zarządzenia wojskowe. (powołanie jednej kategoryi rezerw).

Wobec panującego w Belgradzie usposobienia, musieliśmy zapytać, jakie zamiary łączą się z temi zarządzeniami wojskowemi i dlatego w Belgradzie zażądaliśmy wyjaśnienia. Jakkolwiek to wyjaśnienie brzmiało w tym duchu, że zarządzenia te nie mają charakteru agresywnego, a są tylko zarządzeniami zapobiegawczemi, nie będziemy mogli powstrzymać się od śledzenia z całą uwagą dalszego postępowania rządu serbskiego. Naturalnie **nie moglibyśmy pozwolić na to**, by może pod osłoną wydanych zarządzeń wojskowych, dawniejsza agitacya co do Bośnii i Hercegowiny w dalszym ciągu we wzmocnionej mierze było uprawiana. Mogę tu dać tylko wyraz nadziei, że w Serbii przeważy realny pogląd i osądzenie stanowiska. Nasze stanowisko będzie stosować się do stanowiska Serbii. Serbia może liczyć na zupełnie przychylne traktowanie swych interesów z naszej strony, jeżeli pójdzie drogą słuszności.

Wywody ministra niejednokrotnie przerywano oklaskami.

50-letni Jubileusz gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

W sobotę odbyła się uroczystość jubileuszowa gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, połączona z obchodem rocznicy zwycięstwa chocimskiego.

Obchód rozpoczął się w sobotę rano nabożeństwem, odprawionem w katedrze przez ks. biskupa Bandurskiego w asyście licznego duchowieństwa. Nawę kościoła zapełnili nadzwyczaj licznie uczestnicy, byli i obecni uczniowie gimnazyum, ci ostatni pod wodzą swoich nauczycieli. Z dygnitarzy obecny był między innymi marszałek kraju Stanisław hr. Badeni.

Po nabożeństwie odśpiewano pośród uroczystego nastroju „Te Deum laudamus“.

Gdy przebrzmiały dźwięki tej przepięknej pieśni, wstąpił na ambonę ks. biskup Bandurski, jeden z byłych uczniów gimnazyum i wygłosił kazanie okolicznościowe.

Słowa jego wywarły na obecnych potężne wrażenie, tak były podniosłe treścią, przenikające do głębi ogniem, który bił tam z każdego słowa, przelewając zapał, ożywiający serce dostojnego kaznodziei, w piersi zapatrzonych w niego w skupieniu słuchaczy.

Po nabożeństwie około godz. 11 udali się wszyscy do gmachu „Sokoła-Macierzy, gdzie odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa. Młodzież szkolna zajęła przednią część sali, dawni zaś uczniowie, oraz przybyli dygnitarze i goście, tylną część sali na podwyższeniu. W przednich krzesłach, ustawionych w półkole zasiedli dygnitarze, jak: namiestnik dr. Bobrzyński, ks. arcybiskup Theodorowicz i biskup Bandurski, dalej przedstawiciele Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem dr. Dembowskim na czele, prezydent miasta Ciuchciński, rektor dr. Mars i liczni profesorowie uniwersytetu, wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu Prokopowicz, dyrektor poczt Seferowicz i wielu innych jeszcze.

Uroczystość zagaił imieniem komitetu jubileuszowego radca dworu Seferowicz, poczem przemawiali między innymi wiceprezydent Rady szk. kraj. dr. Dembowski, i teraźniejszy dyrektor gimnazyum dr. Wojciechowski, radca Baranowski i inni.

Z wszechnicy Jagiellońskiej.

Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie w Krakowie odbyło się w sobotę. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zgromadzono się w auli *Collegii novi*.

W uroczystości wzięli między innymi też udział kardynał ks. Puzyna, biskup ks. Nowak, szef sekcyi w ministerstwie oświaty Ćwikliński, oraz naczelnicy władz.

Prorektor ks. Gabryl podziękował w swem przemówieniu ministrowi skarbu Korytowskiemu, oraz wszystkim osobom, które się przyczyniły do budowy nowych gmachów uniwersyteckich, między innymi ministrowi Abrahamowiczowi i prezesowi Koła Głąbińskiemu oraz szefowi sekcyi Ćwiklińskiemu. Dał wyraz żalu z powodu śmierci namiestnika hr. Potockiego i podniósł, że nowy namiestnik

JE. dr. Bobrzyński był profesorem szkoły Jagiellońskiej. Podał następnie do wiadomości, że w półroczu letniem zapisało się na uniwersytet 2385 słuchaczy; promocyi było 106. Profesorów i docentów było razem 135. Ministerstwo zgodziło się na dopuszczenie kobiet do asystentur i habilitacyi, a nadto uznało świadectwa maturalne gimnazyum gen. Chrzanowskiego w Warszawie za równorzędne z świadectwami gimnazyów austryackich, co jest bardzo ważnem dla młodzieży z Królestwa polskiego, zamierzającej uczęszczać na uniwersytet Jagielloński.

Nowy rektor prof. Fierich wygłosił piękną mowę, w której poświęcił osobny ustęp jubileuszowi cesarza, a następnie wypowiedział pierwszy wykład o magistraturach pojednawczych (sądach pokoju, urzędach rozjemczych).

Szantaż socyalistów na ks. Wróblewskim.

W sprawie tej otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Po 3-miesięcznej kuracyi za poradą lekarzy w Sables d'Olonnes we Francyi odbytej, wróciłem dziś do Lwowa i zastałem tu rzucone na mnie przez socyalistyczny *Głos* oszczerstwo, plakatami nawet ogłoszone.

W pierwszej chwili wziąłem za żart słowa przyjaciela, który mnie przy powitaniu o oszczerstwie zawiadomił. Gdym jednak odczytał paszkwil *Głosu*, gdym zmierzył doniosłość krzywdy nie tyle mnie, ile Wierze św., Kościołowi, stanowi kapłańskiemu i zgorszenie tym zwłaszcza z ludu wyrządzone, — ból do głębi przejął me serce.

Piętnaście lat pracowałem we Lwowie, pracowałem wedle sił i jawnie i nie przypuszczałem, żeby ta praca, jak mi sumienie świadczy, uczciwa, nie oszczędziła mi tak strasznego oszczerstwa, jakobym wiary, Kościoła i Matki Bożej się zaparł, aby z kobietą zbrodnicze wieść życie. Wśród ciężkiej i nerwowej pracy podkopałem zdrowie, a gdy się silne objawy neurastenii pokazały, za poradą kilku lekarzy, zwolniony przez Stolicę Apostolską i moich przełożonych, opuściłem z boleścią Zakon, dla którego dozgonną cześć i miłość zachowam, by w jednej z dyecezyi polskich według sił nadal pracować.

Gdy właśnie po odbytej kuracyi, udając się na nowe stanowisko wróciłem do kraju, dowiedziałem się, że socyaliści w swoim organie i afiszami na murach miast obdzierają mię z tego, co dla każdego kapłana najdroższe, z wiary i czystości obyczajów. Boleść moją Bogu składam w ofierze, prosząc Go o przebaczenie dla oszczerców, czci jednak kapłańskiej i duszy bliźnich, zwłaszcza prostego ludu, od zgorszenia bronić muszę i dlatego wytaczam proces.

Zanim sprawiedliwości w zupełności stanie się zadość, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego oświadczenia, żeby choć w części zmniejszyć publiczne zgorszenie, wyrządzone przez rzucenie na kapłana tak ohydnego oszczerstwa.

Z wysokiem poważaniem
Ks. Alfred Wróblewski.

Masowe „samobójstwo“ artystów i poetów.

Do jednej z restauracyj przy Rue Rambuteau w Paryżu przybyło onegdaj o godzinie 6 wieczorem 12 przyzwoicie ubranych panów, którzy kazali sobie podać do osobnego gabinetu obfitą kolacyę, zapłacili za nią zaraz i zamknąwszy się, jedli i pili, zabawiając się przytem niezmiernie hałaśliwie. Prośby gospodarza, by zachowali się ciszej nieco, nie odnosiły skutku.

Wreszcie o godzinie 2-giej w nocy rozbawione towarzystwo wezwało gospodarza do siebie i wręczyło mu list, adresowany do cyrkułowego komisarza policyi. Wkrótce potem hałas w zajętym przez wesołych gości gabinecie począł słabnąć, było tam coraz ciszej, aż wreszcie około 4 godziny rano, zapanowała cisza zupełna. Wydało się to gospodarzowi podejrzanem. Udał się na górę i usiłował drzwi siłą otworzyć, były one jednak z wnętrza zabarykadowane. Przypomniał sobie wówczas o liście do komisarza, jaki mu goście wręczyli. Udał się więc pędem do policyi. Tu otworzył komisarz list i ku przerażeniu obecnych odczytał następujące słowa: „Podpisani artyści, poeci, rzeźbiarze, literaci i muzycy, którym wstrętny dzisiejszy świat znudził się zupełnie, postanowili, dla pouczenia przyszłych generacyj, solidarnie zadać sobie śmierć“. Potem nastąpowały nazwiska, o których wprawdzie niewiele dotychczas świat słyszał, to jednak nie przeszkadzało wcale temu, by ich właściciele, wszyscy bez wyjątku, byli zapoznanymi geniuszami. Wiek ich chwiał się między 22 a 31 rokiem życia.

Naturalnie, komisarz, wraz z kilku policyantami, udał się natychmiast na miejsce wybuchu tak straszliwej epidemi samobójstwa.

Wyłamano drzwi gabinetu i oczom przybyłych ukazała się cała ponura tragedya. Siedem ciał leżało na podłodze bez życia, twarzą ku ziemi. Siedem trupów! A więc zawarta w liście groźba została wykonaną. Ponieważ ciała były jeszcze ciepłe, przywołano lekarza, który skonstatował, że siedm zniechęconych do życia panów znajduje się w stanie zupełnego... opilstwa. Pokazało się, że 12 tych panów wypiło 60 butelek szampana.

Zaaplikowane przez lekarza środki postawiły ich rychło na nogi. Mimo to, żart ten mieć będzie dla żartowniśiów mniej wesołe następstwa, gdyż wzięły na kawał komisarz policyi na żarcie się nie poznał i oskarżył ich przed sądem o wprowadzenie w błąd władzy.

Sen po obiedzie.

Na ogół przeważa zdanie, że drzemka poobiednia na zdrowie działa ujemnie, rozleniwia bowiem umysł i ciało, przeszkadza trawieniu, a u osób, skłonnych do tycia, sprzyja stopniowemu powiększaniu się objętości. Czy tak jest w istocie rzeczy, rozpatrzmy po krótce.

Kto pracuje od rana umysłowo, bądź fizycznie, ten w porze obiadowej, gdy upłynęła już dnia połowa dobra, ma prawo chyba odczuwać znużenie i fakt ten nie przynosi mu chyba ujmy najmniejszej. Znużenie to po obiedzie, a niekiedy już pod koniec tegoż, odczuwa się wyraźniej jeszcze. Dla czego? Bo do pracy, wykonanej poprzednio, nowa się przyłącza — praca wewnątrz ustroju osobnika danego.

Spożycie strawy, przyjętej w ilości większej, dla żołądka najzdrowszego nawet jest zadaniem nielada. Gruczoły narządu tego przez cały czas jedzenia i później również dostarczać muszą wydzieliny trawiennej, pęczki mięśniowe muszą jadło to rozetrzeć na miazgę i z kolei przesunąć do jelit, ku czemu znów staje się niezbędnym obfity krwi dopływ, odgrywającej w trawieniu rolę taką, jak woda w młynie dla otrzymania mąki. Ale dopóki wzmożony dopływ ów na korzyść czynności żołądkowej idzie wyłącznie, ubywa krwi w innych częściach ciała. Uczucie więc zmęczenia, oraz konieczności wypoczynku zależy od współdziałania warunków różnych: od utrudzenia pracą przed obiadem, od nadmiernej podczas jedzenia i po niem pracy żołądka, od nagromadzenia krwi w tętnicach i żyłach narządu tego, kosztem cyrkulacyi zwykłej w organach innych.

Jeśli więc ktoś, zmagając się z błogiem po obiedzie uczuciem senności, pragnie pokonać popęd ów, i do pracy zabiera się wnet po jedzeniu, taki pamiętać winien zawsze, że stwarza wówczas nowe dla ustroju swego warunki fizyologiczne, powstaje bowiem odpływ krwi od żołądka i skierowanie tejże tam, gdzie praca wykonywa się, do nóg — gdy ktoś chodzi wiele, do rąk — skoro zajmuje się robotą ręczną. To zapotrzebowanie krwi występuje najwyraźniej w stosunku do pracy mózgu, prowadząc do znanych objawów (ból głowy) u osób tych, które zabierają się do nauki lub lektury zaraz po obiedzie. Stwierdzono, że ożywiona nawet wówczas rozmowa, wymagająca większego napięcia umysłu, jest szkodliwą; że w okresie, o którym mowa, nie należy przekraczać granic spokojnego myślenia.

Ze swej strony narządy trawienia cierpią wyraźnie, gdy im odbiera się ów obfity a niezbędny krwi dopływ i kieruje tenże w stronę narządów innych.

Krótki spoczynek zatem (1 — 1 i pół godz.) po obfitszem pożywieniu nie tylko nie jest rzeczą zdrożną, lecz przeciwnie, pożądaną bardzo dla zdrowia. Nie należy więc zwalczać ani wyszydzać drzemki poobiedniej.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Maksymiliana — gr. kat. Kyriak a.

Jutro rzym. kat. Edwarda kr. — gr. kat. Hryhoria.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Miłość zwycięża“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a, tłumaczył Edward Jański.

We wtorek „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda; ostatni i pożegnalny występ Adama Didura, oraz występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz drugi „Miłość zwycięża“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillaveta; tłumaczył Edward Jański.

Koło Literacko-Artystyczne we Lwowie rozpoczyna swe wieczory artystyczne z nadchodzącą jesienią koncertem, który się odbędzie dnia 12. października, w poniedziałek, o godzinie 8 i pół wieczorem. Kierownictwem artystycznem koncertu zajął się członek Koła, prof. Franciszek Neuhauser. Współudział w koncercie przyrzekły uproszone Panie: Stefania Brzezińska (śpiew), Kamila z Gąsiorowskich Dropiowska (skrzypce), Stefania Rothkähl (fortepian), tudzież Pan Wiktor Borecki (śpiew). — Nowe te siły artystyczne budzą zainteresowanie. Koncert od-

będzie się w salach Koła, dla członków i ich rodzin. Goście mogą uzyskać zaproszenia u prezesa Koła p. Ludwika Ramułta.

Stan płonicy z 9. października 1908. Dnia 8 października było chorych 240. Przybyło dnia 9 października 8. Razem 248. Wyzdrowiało 5. Pozostaje w leczeniu 243.

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Kochanowskiego, pl. Akademickiego, Kazimierzowskiej (2 wyp.) i Szeptyckich, ul. Kordeckiego i Janowskiej.

Choroby zakaźne w powiecie lwowskim. Wedle doniesienia starostwa lwowskiego, panuje w Lubianie i Brodkach odra, w Zniesieniu, Zimnej wodzie, Kaltwasser i Werbiżu epidemia szkarlatyny, zaś poszczególne przypadki szkarlatyny: w Srokach ad Szczerzec, Jastrzębkowicach, Zboiskach, Skniłówku i Polance.

Oszczerstwa na krótką metę. Socyalistyczny *Głos* prowadzący kampanię przeciwko ks. Wróblewskiemu, podał w dalszym ciągu drugą pogłoskę o rzekomem zaginięciu zdeponowanej przez służącą M. G. u ks. Wróblewskiego książeczki wkładkowej, opiewającej na dość znaczną stosunkowo sumę. W sprawie tej zgłosiła się do redakcyi urzędowej *Gazety Lwowskiej* Marya Głowak, służąca profesora dr. S. przy ul. Czarneckiego l. 3., i utrzymując, że do niej odnoszą się podane przez ów dziennik litery początkowe nazwiska jej i służbodawców, okazała nam książeczkę gal. Kasy oszczędności l. 128.785, wystawioną na kwotę 1.160 kor., prosząc nas o zaznaczenie, że książeczka powyższa była i jest w posiadaniu Maryi Głowak, a wszelkie pogłoski o zniknięciu tego dokumentu są z gruntu fałszywe i niczem nieuzasadnione.

A więc jest jasne że całą aferę z książeczką wypluł *Głos* ze zgniłej swej mózgownicy.

To nie przeszkadza, że *Głos* dodaje dziś, że cieszy się, iż dopomógł tej pani do odebrania jej pieniędzy. Czy może być większa perfidya, większa przewrotność?

— **Uznane prawnie dwużeństwo.** Pewnemu cudzoziemcowi, przebywającemu w Austryi, udało się obecnie zawrzeć po raz drugi małżeństwo, pomimo, iż pierwsza żona jeszcze żyje. Ten niezwykle rzadki, w Austryi może jedyny wypadek dwużeństwa, zaszedł onegdaj w Czerniowcach. Rosyjski poddany Iskander Szejkowsky, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, poznał w Czerniowcach młodą pannę, zakochał się w niej i postanowił się z nią ożenić. Ponieważ panna była protestantką, Szejkowsky zaś wyznania grecko-oryentalnego, przeto nie byłoby żadnej przeszkody do zawarcia tego małżeństwa, gdyby nie prawo austryackie, które bigamię uważa za zbrodnię. Kandydat do małżeństwa potrafił jednak znaleść wyjście z tej trudnej sytuacyi; pojechał do Rosyi i tam przyjął wiarę mahometańską, uzyskawszy na to urzędowe pozwolenie. W ten sposób jako mahometanin na podstawie ustaw tureckich nabył prawo posiadania dwóch żon. Równocześnie przeszła także na wiarę mahometańską narzeczona Szejkowsky'ego. Po ślubie, który się odbył w Rosyi według ceremoniału mahometańskiego, wyjechała młoda para do Czerniowiec i tam zwróciła się do magistratu z prośbą o udzielenie cywilnego ślubu. Ślub ten odbył się onegdaj w obecności burmistrza w formie ustawą przepisanej, tak, że drugie to małżeństwo jest według austryackiego prawa zupełnie ważne.

Pogłoska mobilizacyjna. Po mieście krąży pogłoska, że w tych dniach ma ruszyć 30 pułk piechoty ze Lwowa do Bośnii. Wszyscy rezerwiści mieli zostać powołani do służby.

Popis straży pożarnej. W obecności prezydenta miasta, p. Ciuchcińskiego, wiceprezydenta p. Epleera, grona radnych, p. Żytnego, naczelnika straży ochotniczej, p. Szczerbowskiego, sekretarza Związku gal. straży ochotniczych pożarnych i uczestników kursu dla pisarzy gminnych w Wydziale krajowym, odbył się w sobotę o godzinie dziewiątej przedpołudniem popis straży miejskiej ogniowej pod kierunkiem p. Eljasiewicza, zastępcy naczelnika. Na popis złożyły się ćwiczenia wzorowe w gaszeniu ogni piwnicznych, pokojowych, piętrowych i domowych, a zakończyła próba wyjazdu pogotowia do pożaru. Wszystkie ćwiczenia, wykonane z niezwykłą sprawnością, świadczą o wysokiem wyszkoleniu praktycznem naszej straży pożarnej. Po popisie przemówili prezydent Ciuchciński, i r. Jonasz imieniem komisyi dla spraw strażackich, wyrażając żywe zadowolenie z popisu.

— **Podwyższone płace oficerskie** mają być wypłacane począwszy od 1. grudnia b. r. Jenerał zbrojmistrz pobierać będzie rocznie 18.000 kor., jenerał-majorowie 13.000 i 11.400 kor., pułkownicy 8.800 i 7.200 kor., podpułkownicy 6.200 i 5.400 kor., majorowie 4.800 i 4.400 kor. kapitanowie I. kl. 3.400 kor., II. kl. 3.200 kor., porucznicy od 2.000 do 3.000 kor. (stosownie do trienium), podporucznicy od 1.680 do 1.800 kor.

— **Włamanie w Sukiennicach.** Z Krakowa donoszą, że w piątek w południe, gdy właścicielka kantoru wymiany i sklepu antykwarskiego w Sukiennicach, Kurnatowska, wyszła na obiad, sklep zamknęła i zostawiła kartkę z odpowiednim napisem, — jakiś nieznany sprawca otworzył drzwi dobranym kluczem i skradł 3.800 koron, otworzywszy szufladę. Po kradzieży zamknął szufladę i drzwi.

— **Oburzający fakt** o niemczyźnie na dworcu kolei Północnej w Krakowie ogłasza *Nowa Reforma*. Piszący te słowa przystąpił na dworcu kolei północnej do młodego urzędnika tejże kolei z zapytaniem, czy pociąg pospieszny ze Lwowa spóźnił się. Urzędnik odrzekł: „was bitte?“ Powtórzyłem moje pytanie po polsku i znowu usłyszałem: „was bitte?“ Po raz trzeci powiedziałem po polsku, o co mi chodzi, — a wtedy urzędnik dał mi odpowiedź po niemiecku, dowodząc, że nie rozumiał, o co go się pytałem. Ponieważ zależało mi na wiadomości, więc zapytałem się po niemiecku i dopiero teraz otrzymałem odpowiedź należytą po niemiecku. Powiadam tedy do urzędnika po niemiecku, jak to być może, żeby urzędnik ruchu, wychodzący do pociągu, nie umiał po polsku. Urzędnik odrzekł, że on po polsku rozumie, ja jednak stwierdzam, że nie rozumie. Zapytałem się następnie któregoś ze sług kolejowych, jak się ten p. urzędnik nazywa, odpowiedziano mi, że się nazywa „Jung“. Podaję sam fakt bez dalszych komentarzy.

— **Katastrofa na budowie.** Z Krakowa donoszą: W sobotę w południe wydarzyła się tu katastrofa budowlana przy ul. Zyblikiewicza. Zawaliła się ściana graniczna budowanego świeżo domu, wadliwie oparta na trawersach, na wysokości II. piętra. Ściana zawaliła rusztowanie, na którem pracowali robotnicy i spadła do piwnicy. Jeden z murarzy zginął na miejscu, pięciu jest ciężko rannych, a jeden lżej ranny.

§ **Ludność Austro-Węgier po aneksyi.** Austrya 26,150.708 mieszkańców, Węgry 19,254.559 mieszkańców, Bośnia i Hercegowina mieszkańców 1,736.000, razem 47,142·267 mieszkańców. Są to daty, pochodzące z r. 1900, w którym odbył się ostatni spis ludności. Obecnie liczba mieszkańców wynosi blisko 50 milionów. Podług narodowości, ludność monarchii przedstawia się jak następuje: Niemcy 11,306.190, Madziarzy 8,751.817, Słowianie 22,510.063, Rumuni 3,030.442, Włosi 3,755.026, rozmaitej, bliżej nieokreślonej narodowości 789.241. Z tego wynika, że Niemcy tworzą zaledwie 24 proc. a Madziarzy nawet tylko 18·6 procent ogólnej ludności, podczas gdy Słowianie sami stanowią 47·7 procent ludności monarchii.

() **Telefon Wiedeń-Warszawa.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie projektuje przeprowadzenie linii telefonicznej pomiędzy Krakowem a Warszawą. Tym sposobem Warszawa miałaby pośrednie telefoniczne połączenie z Wiedniem i ze Lwowem, co dla rozwijających się stosunków handlowych pomiędzy Warszawą a Wiedniem miałoby poważne znaczenie. W obecnej chwili zbierane są dane o przypuszczalnej rentowności projektowanej telefonicznej linii.

Pogłoska o zamachu na greckiego następcę tronu, zanotowana przez nas w telegramach, okazała się nieprawdziwą. Telegramy rozniosły po całym świecie wieść, jakoby miano następcę tronu, Konstantyna, zamordować podczas ćwiczeń. Obecnie urzędowa telegraficzna Agencya ateńska zaprzeczyła tej pogłosce.

() **Pensye dygnitarzy.** *Słowo* petersburskie przytacza informacye o wysokości pensyi najwyższych urzędników w Rosyi, zaczerpnięte z preliminarzy budżetowych, wniesionych do Dumy. Z ministrów największą pensyę otrzymuje p. Stołypin, mianowicie 26.000 rubli; z tego 18 tys. rb. na reprezentacyę jako prezes rady ministrów. Minister oświaty, Schwartz, otrzymuje 22 tys. rb. Wszyscy pozostali ministrowie, oraz kierownik zarządu rolnictwa dostają po 18 tys rb. Wiceministrowie otrzymują przeważnie po 10 do 13 tysięcy rb. Po 15 tysięcy dostają tylko wiceministrowie spraw wewnętrznych: Kryżanowskij i Makarow.

Oberprokurator Synodu otrzymuje 26.740 rb.

() **20 miliardów z dymem** uchodzi rocznie z fajek i cygarniczek w powietrze. Trzy miliardy z tej kwoty przypadają w Niemczech na cygara, papierosy i inne wyroby tytoniowe. Polacy wydają na te „potrzeby“ rocznie 380 milionów marek. Przeciętnie przypada więc na Niemców i Polaka rocznie 5 marek tego podatku dobrowolnego. Mniej pali Francuz i Rosyanin, mimo że prawie bezustannie pali papierosy — ale są to przeważnie tańsze wyroby. Co do ilości tytoniu, przepalają najwięcej Holendrzy, Hiszpani i Grecy. — Wziąwszy wydatki te z całego świata razem, otrzymujemy olbrzymią sumę 20 miliardów (czyli 20.000 milionów).

() **Indyanki w gorsetach.** Zwyczaj noszenia gorsetów spotkał niemiecki podróżnik Knox także i u pewnego brazylijskiego plemienia indyjskiego. Opowiada on o różnych oryginalnych zwyczajach tego ludu. Kobiety noszą tam gorsety zrobione z kory drzewnej i mocno ściskające ciała.

Forma tych sznurówek jest rozmaita i zależy od fantazyi i kokieteryi ich właścicielek. Stare kobiety nie noszą gorsetów. Zdjęcie go zaś z pięknej młodej kobiety uważane jest za najcięższą karę. Poza tem „cywilizowanem“ upiększeniem ciała, istnieją jeszcze i inne sposoby. Młode dziewczęta naprzykład oblepiają plecy i nogi gęsto piórami różnorodnemi. Widzimy więc, że niedaleko odbiegliśmy pod pewnymi względami od dzikich plemion amerykańskich.

() **Haltestelle Inwald.** Na galicyjskiej linii kolei cesarza Ferdynanda jeszcze dotąd panuje wszechwładnie język niemiecki, mimo iż administracyę tejże przejęła kolej państwowa. Z przeważną częścią urzędników tylko z trudnością porozumieć się można „łamaniną niemiecko-czeskopolską“, a przepisy, dotyczące obowiązkowego umieszczania wszelkich napisów w języku polskim, lekceważy się nadal bezwzględnie. I tak na linii Bielsk-Kalwarya, jest przystanek w Inwałdzie z następującym napisem: „Haltestelle Inwald. Die Fahrkarten bekommt man im Gasthause des Herrn Salomon Halbreich“. Może odpowiednie czynniki zechcą zwrócić raz wreszcie uwagę dyrekcyi kolei północnej, że w Austryi panuje równouprawnienie języków, że Inwałd leży w kraju polskim Galicyi, oraz że w Inwałdzie niema ani jednego niemca prócz... p. Salomona Halbreicha.

(·) **Anegdoty Twain'a.** Przed kilku dniami zaprosił pewien amerykański mecenas sztuki słynnego humorystę Marka Twain'a dla okazania mu swych zbiorów artystycznych. Szczególnie unosił się gospodarz domu nad pewną rzeźbą, przedstawiającą postać kobiecą z podniesionymi w górę ramionami i zaczesującą włosy. Wszyscy obecni goście podziwiali delikatność konturów postaci i piękne wykonanie dzieła. Jeden Marek Twain milczał. Gdy gospodarz zaniepokojony zwrócił się do niego z zapytaniem, czy mu się rzeźba nie podobała, Twain zauważył, że widzi w dziele artysty ważny brak. Gdy zdumieni goście zasypali humorystę pytaniami, Twain odrzekł, że owa postać nie ma w ustach.., harnadli.

Twain mimo swej niepraktyczności doszedł do znacznego majątku. Gdy zapytywano go o tajemnicę tego powodzenia majątkowego, odrzekł, że najlepszym środkiem wzbogacenia się, jest brak decyzyi. „Gdy nie mogę zdecydować się — mówił — na co wydać pieniądz, na cygaro, czy na zakupienie jabłka, muszę z konieczności pieniądz schować do kieszeni, gdyż w żaden sposób nie mogę powziąć decyzyi.

Kronika policyjna.

Kolosalną awanturę w szynku Hermana Dichera przy ulicy Żółkiewskiej urządzili wczoraj Piotr i Łukarz Czaykowscy, Piotr Lampka, Karol Niedziółka, dalej Agnieszka i Antonina Makarewiczówne, Wiktorya Wolf i Kazimiera Harbsk. „Damy prędzej przyszły do szynku i usadowiły się przy jednym stole. Później nadeszli „Panowie“ siedli przy drugim. Nagle „Damy“ zaczęły się kłócić, „Panowie“ wmieszali się do tego i wywiązała się bójka, której wynikiem było zdemolowanie całego szynku. „Towarzystwo“ zamknięto w kozie.

W nocy z soboty na niedzielę napadło jakichś dwóch drabów, na powracającego do domu przez rogatkę Janowską Tobalda Schreyera i poraniło go nożem.

Wiec antialkoholiczny.

Wczoraj rano o godz. 11., zgromadziła jedna myśl, jedna idea delegatów wszystkich stronnictw i partyi, w celu wspólnej obrony przed alkoholem.

Po wybraniu prezydyum wiecu, wykazał zagajający wiec członek komitetu szczegółowo szkodliwość alkoholu; mówił o alkoholu w społeczeństwie, jako czynniku, wydzierającym ludziom ich krwawo zarobiony grosz. Przedstawił nędzę rodziny pijaka i marnienie pokolenia z rodziców pijaków. Wyłożył wszystkie rodzaje chorób dziedzicznych, które nabywa się z rodziców pijakow etc. Postawiono następujące rezolucye:

1) Wiec uchwala i żąda, aby władze i rząd doprowadziły do skutku ustawę nakazującą i przestrzegającą zamykania szynków od g. 6 wieczór w soboty i w wigilie świąt uroczystych do g. 6 rano w poniedziałki i dni poświąteczne.

2) Wiec opierając się na swem poprzedniem żądaniu, żąda jeszcze od Sejmu, aby zajął poważne i decydujące stanowisko w walce z alkoholem, oraz, aby utworzył osobne ustawy ochronne przeciw alkoholizmowi, szczególnie dla młodzieży.

3) Wiec odnosi się do społeczeństwa całego, aby ono zechciało także walczyć z alkoholem. Aby zaś odciągnąć lud od szynku, trzeba mu stworzyć gospody bezalkoholiczne, teatra urządzać zabawy itp., aby lud ten nie potrzebował szukać rozrywki aż w szynkach.

Z kolei odczytali swoje referaty pp. Tadeusz Czapczyński i dr. Tadeusz Popielski.

Nastąpiła obszerna dyskusya, w której głos zabierali pp. Szymański, dr. Mikojajski, p. Przestrzelski, poseł sejmowy Witos i kilku innych.

W rezultacie rezolucyę jednogłośnie przyjęto. W końcu odczytano telegramy nadesłe ze wszystkich stron Galicyi, łączące wszystkie sfery społeczne w wspólnej akcyi. Na tem o godz. 2 pop. wiec zamknięto.

Wiec 30 miast.

W czwartek popołudniu odbył się wiec Związku galicyjskich gmin miejskich, na którym obradowało około 50 delegatów. Wiec ten był trzecim z rzędu. Zagaił go dr. Gabryszewski. Po długich naradach uchwalono następujące rezolucye:

1. Wiec uznaje, że: prawo pobierania opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa jest dla gmin miejskich koniecznem i domaga się od miarodajnych czynników, ażeby po ustaniu obecnego okresu przywilejów propinacyjnych t. j. po r. 1910 gminy miejskie nietylko nie doznały żadnego uszczerbku w swoich dotychczasowych dochodach z poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa — ale nadto, ażeby w miarę potrzeb istotnych gmin miejskich dochody te mogły być zwiększone“.

2. Wiec uchwala odnieść się na właściwej drodze do rządu z żądaniem przyznania gminom miejskim tytułem wynagrodzenia za wykonywanie poruczonego zakresu działania przynajmniej 50 proc., tj. połowę preliminowanych co roku przez te gminy wydatków administracyjnych, a więc połowę wydatków preliminowanych na utrzymanie reprezentacyi gminy, urzędników i służby gminnej, jakoteż na utrzymanie biur urzędów gminnych.

3. „Wiec domaga się złączenia wszystkich gmin miejskich, objętych ustawą z lipca 1896 l. 51. dz. u. kr., w odpowiednią ilość okręgów wyborczych“.

„Wiec poleca deputacyi zbiorowej, mającej być wysłaną do Sejmu, przedstawienie dodatkowej petycyi, dotyczącej sprawy pobierania opłat konsumcyjnych od napojów a żądającej uchwalenia ustawy, przyznającej prawa poboru od tych opłat wszystkim gminom miejskim, objętym usawą 3 lipca 1896“.

W końcu uchwalono kilka wniosków członków zmierzających do zmniejszenia prestacyi gmin na rzecz szkół, domagających się przyczynienia się kraju do kosztów melioracyi gruntów gminnych, uwolnienia gmin od obowiązku opłacania kwaterowego za przydzielonego do starostw urzędnika obrony krajowej, przyjęcia przez kraj zarządu poborów gminnych od napojów spirytusowych i t.

Wreszcie uchwalono podwższyć wkładkę do Związku na 40 koron rocznie.

Na tem zamknął przewodniczący obrady o godz. 10 w nocy.

Jojne Parasol o trzęsieniu ziemi.

Ach, pani redaktor — łejben, jak ja sze zlękniłym z ty częszeni żemi, to mi sze do ty pory jeszczy w szrodku telepi. Jak ja panu już raz mówiłym, chodżyłem do jedyn goszcz, odebracz mały procynt. Taki procynt to jest dobry, ali cholerny rzecz. Wżąszcz za duży to dobrze jest, ali można sze dostacz do kryminale, wżąszcz za mały to dla mni źle, choczasz ja nigdy taki głupi ni jestym, nie bracz nareszcze żadyn procynt tylki za fatygie, to powiedzą ży to tysz lichwa i można miecz kałamancye z prokurator. I tak źle i tak ni dobrzy i człowik muszy na wszystki strony kręcizic, aby na swoi wyjszcz.

Poszedłym otże do ten goszcz.

Umówiliszmy sze, ży ze za kużdy raz, jak do niego przyjdy, da mi najmniej dżeszęcz procynt od kapitału za straty czasu, a za to ja ni bandy upominał szę ani o kapitał, ani procynt.

I mnie z tym dobrzy i jemu. Ja od sztyrych lat chodży mnij wiency dwanaszcze razy na rok do niego bracz za straty czasu, a un kontynt jest, ży sze o cały kapitał ni upominam.

Tak było i tego razu, z tom tilki różnicą, ży ten gałgan nimiał już żadny spodni, ani czywiki, chtóryby mi dał zamiast gotówkie i un sze zamknił w pokoju.

Pukałym... pukałym, a ży nie chczał otworzycz kucznąłym szebi w szeni w kączyku i czekałym, kiedy mu sze znudzi szedzicz w domu.

Czekałym moży z czy godziny. Nogi mi zaczeli szczerpnicz, zaczęłym sze kiwacz, bo byłym spiący i nie wiedżałym już co z szebi zrobicz, aż tu jak hrymni, jak czaśni; jak sze zaczęsi...

Zaczęłym szukacz po wszystkich kieszeniach za papirym, nawyt chustecżkie wyjąłym i sze porozpinałym, kiedy zobaczyłym tego gałgana, jak bez ubrania u-

czek zy strachu na ganyk. Ja sze takży przelękniłym, ali pomyszlałym, ży jak mam umiracz na częszeni, to już woli umiracz z procentym, chtóry sobi sam zabirałym. Papir i chusteczkie schowałym nazad do kiszeni, bo ni miałym już czasu, ali tysz w domu cały muszałym sze przebracz, taki rewolucyi narobiało mi to częszeni ziemi.

A teraz pitam sze pana, chto mi wróczi za mój strach i nieprzyjemnoszcz? To jest uczcziwi tak kogo z częszeniem przestraszycz? Niedoszcz, ży sze człowiek cały życze częsi przed policajim, sędżem, socyalistem, wojskiem, sądnym dniem, psem, gojem, żonem i innymi nieprzyjemnoszczami, ma sze jeszcze cząszcz przed żemi? To jest... nie pcwim gałgaństwo, bo sze boi, ale to jest... wim ja, to jest fe! To jest paskudzto, na chtóre ja już ni mam słów z oburzeniem.

Możyby pan pomiszlał nad tym i poproszył pana radnego Czarneckiego, aby wniós intyrpelacye w Rady miejskie: co Rady myszli uczynicz, aby sze taki częszeni wiency nie powtórzyło? A możyby poprzywiązywacz kamienicy do drzewa, toby sze tak bardzo nie ruchali... wim ja? Niech no pan nad tym pomiszle, bo my w żadny miary na to pozwolicz nie możemy, aby sze porządnym ludziom trafiali taki rzeczy, jak małym dżeczom w pieluszkie. My już jest dorosłe, a pranie dużo kosztuje.

Jota.

Pani prezydentowa Fallieres.

Z Paryża piszą: Bawił tu król hiszpański, pół incognito tym razem z żoną, a zawsze ze świetnym humorem i z fenomenalnym apetytem. Dowodem menu śniadania w poselstwie hiszpańskiem, zastosowane oczywiście do osobistych upodobań dostojnych gości i gwoli im złożone z dwóch zwykłych jadłospisów, z dwiema jarzynami, w środku i na końcu, i odpowiednią ilością potraw po obu stronach.

Przed śniadaniem małżonkowie byli na mszy, potem zaś w lasku Bulońskim. Tu królewska para rozłączyła się. Królowa pojechała w odwiedziny do królowej neapolitańskiej, a król do prezydenta Rzeczypospolitej. Po długiej z p. Fallieres rozmowie, Alfons XIII. oświadczył chęć powitania pani domu. Ale na widok monarchy, pani Fallieres zbladła, i jęła mrugać na męża:

„A gdzie królowa?"

P. Falliéres rozłożył rozpaczliwie ręce. Królowa nietylko nie przyjechała, ale zaznaczyła, w najbardziej wyrazisty sposób niechęć do nawiązywania stosunków z przygodną gospodynią pałacu Elizejskiego.

Ale pani Falliéres jest osobą podniosłego umysłu, tęgiego charakteru i rozległej wiedzy. Wie ona, jak prorok postąpił z górą, kiedy ta przyjść do niego nie chciała. Więc gdy, w pięć minut po odjeździe króla, prezydent, według przepisów etykiety, wdział kapelusz dla oddania mu wizyty, u drzwiczek powozu, wykapeluszona także podług ostatniej mody — półtrzecia metra w obwodzie — zjawiła się pani Falliéres.

— Ależ duszko skoro królowa...

— Pojadę!

— Doprawdy, nie wypada.

— Pojadę!

I pojechała. A cóż publiczność, prasa? Publiczność śmieje się... żółto — jak mówią w Paryżu, a prasa milczy. Ale wszystkim markotno.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Serbski parlament.

Belgrad. (TBK). Spokojny ton, w jakim Skupczyna przystąpiła do obrad nad stanowiskiem Serbii wobec położenia politycznego, przyczynił się w wysokim stopniu do uspokojenia. Podczas, gdy żywioły wojowniczo usposobione, oczekiwały bezzwłocznej decyzyi skupczyny za wojną, wywołało to w kołach poważniejszych zadowolenie, że przedstawiciele narodu postanowili oddać swe wotum nie na podstawie pierwszego wrażenia, lecz dopiero po dojrzałem przedyskutowaniu. To roztropne stanowisko posłów uważane jest za rękojmię, że nienależy oczekiwać decyzyi dorywczej. Sądzą też, że ewentualne wotum nieufności do rządu nie powinno być uważane za brak wojowniczego usposobienia posłów, lecz tylko za naganę udzieloną rządowi za to, że w nocie protestującej, przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny niezupełnie dał wyraz uczuciom narodu.

Belgrad. (TBK.). Na poufnem posiedzeniu skupczyny, które się rozpoczęło w niedzielę rano, wygłosił na początku minister spraw zagranicznych Milovanovic 3-godzinną mowę o położeniu w polityce zagranicznej, poczem przemawiał przez godzinę minister wojny Stefanovic. Rozpoczęła się dyskusya nad temi oświadczeniami; do głosu zapisało się wielu mowców.

Popołudniowe poufne posiedzenie skupczyny, skończyło się około godziny 9 wieczorem.

Demonstracye w Serbii.

Belgrad. (T. B. K). W niedzielę popołudniu ponowiły się demonstrancye w wyższym jeszcze stopniu. Następca tronu Jerzy podziękował za owacye i wygłosił następującą przemowę: „Kochani bracia! Czuję się szczęśliwym, żeście dali mi sposobność do oświadczenia, iż jestem synem narodu serbskiego i dumny jestem z tego, żem żołnierzem i że gdy będzie potrzeba, będę przywódcą ochotników narodu serbskiego, którzy gotowi są umrzeć za naród swój i za honor.

Zawsze gotów jestem za poważanie i cześć mego narodu wyruszyć do walki razem z wami i razem z wami krew przelać. Jestem szczęśliwy, żem synem narodu serbskiego, tego ukochanego kwiatu w ogrodzie słowiańszczyzny. Niech żyje, kto gotów jest umrzeć, niech ginie, kto chce żyć! Niech żyje naród serbski!"

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Gubernię kowieńską uznano za zagrożoną cholerą.

Bojkot Austro-Węgier.

Konstantynopol. Onegdajsze i wczorajsze dzienniki domagają się gwałtownie bojkotu towarów austro-węgierskich. Wczoraj od rana uniemożliwiano wstęp do składów austryackich. Ambasada austro-węgierska zwróciła się do rządu o zarządzenia ochronne.

Nekrologia.

†

Stefan Jasiński

em. adjunkt c. k. tabuli kraj.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 10-go października 1908 roku, przeżywszy lat 80.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 12. października 1908 r. o godz. 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka, zięć i wnuk — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 10. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Andrzej Staszyński

em. dyr. urzędów pomoc. c. k. Sądu wyż.

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu d. 11. października 1908 r. przeżywszy lat 82.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w wtorek dnia 13. października 1908 roku, o godzinie 3-tej po popoł. z domu żałoby przy ul. Piekarskiej 51 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona i rodzina —krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 11. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Justyna Kulczycka Klimowicz

wdowa po emerycie pocztowym

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10. października 1908 roku w 73 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 12. października br., o godz. 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 6. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie przedpłatę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię inazwisko* ____________ *miejsce zamieszkania* ____________ *ulica* ________ *Nr.* ____ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; * od 15/1 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY OLOWACKI. Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA. Papier z fabryki Braci Piatkowskich.